

nalnych. Dla tego, obok odnośnych zasadniczej zmiany § 15 i 16, wniesienie należało do § 17 następująca poprawka: „Posiedzenie członków komitetu odbywa się tylko w czasie sejmiku, przy której to sposobności komitet obiera sobie przewodniczącego, zresztą, czynności swoje załatwia na drodze korespondencji.”

Jak z jednej strony projekt grzeszy chęcią centralizowania władzy komitetu w trzech osobach, tak z drugiej strony zanadto rozszerza udział Spółek w sejmiku przez delegowanych. Według projektu na każdych 100 spółników przypada jeden delegat. Czyżby nie lepiej było zagwarantować wszystkim Spółkom zupełną w tym względzie równość?

Sama mniejsza lub większa ilość spółników danej Spółki najczęściej nie jest wyrazem żywotności danej Spółki, ani jej zasług, bo większa część naszych Spółek geograficznie położeniem swój siedziby z góry skazana jest na pewną liczbę spółników, a przystość tej liczby bywa zwykle tylko chwilowy lub przypadkowy. Przypuśćmy zaś, że pod wpływem żywotnej Spółki zmieni się nie ilość, ale jakość ludności danej okolicy, wówczas obrót nielicznej Spółki zrównoważy się z obrotem Spółki liczącej — czyż to nie ważny moment w ocenianiu sprawy, o której mowa? Przyszanowanie więc liczniej Spółkom większego wpływu na sprawy związkowe z tytułu ich zasług społecznej nie może w tym razie wytrzymać krytyki.

Pod względem zaś praktycznym wystawia projekt mniejsze Spółki na majoryzowanie przez Spółki większe: może się bowiem zdarzyć, że dwie lub trzy Spółki większe będą w stanie przegłosować (np. przy obiorze patrona) wszystkie inne Spółki mniej liczne razem wzięte — czyż zaś tego rodzaju praktyka wypadnie zawsze na korzyść związków, to już dziś nie trudno przewidzieć. Zresztą teoria w projekcie proponowana sprowadzić może nieporozumienia w łonie pojedynczych Spółek i utrudnienie głosowania na sejmiku. Delegaci jednej Spółki nie potrzebują bowiem być zgodni ze sobą co do kwestyi na sejmiku traktowanych, a dla Spółki, którą reprezentują, przypuszczam, nader ważnych, a ponieważ każdy z nich między spółnikami będzie miał swoich stronników, ztąd nieporozumienia, drobne urazy i burze na walnych zebraniach. Chcąc zaś uniknąć tych smutnych następstw, trzeba się delegatom w czasie głosowania porozumiewać, co się znowu nie łatwo da uskutecznić.

Tak więc byłoby i słuszniej i praktyczniej, gdyby każda Spółka tylko przez jednego delegata na sejmiku była reprezentowana.

Lwów, 14 kwietnia.

(Wojna z Moskwą? — Pogłoski. — Sprawa kolei Czerniowieckiej i Stryskiej-Beskidzkiej. — Z Rady miejskiej.)

(T). O kilka dni obiegają w tutejszych kołach wojskowych wiadomości o bliskiej wojnie z Moskwą. Listy z Pesztu, które miałem sposobność czytać, donoszą, że i tam powszechnie bliską bardzo z Moskwą rozprawę przewidują. Zgodnie z temi doniesieniami nadchodzą z kordonu, a wiadomości z Księstw Nadnaddunajskich i ze Stanbulu wiadomości o zmianach w gabinecie petersburskim, o układach Moskwy z Turcją, o przymierzu moskiewsko-pruskim i t. d., dzwienie z temi szkodzą się pogłoskami. Z drugiej strony podnieść winniemy, że według informacji bardzo dokładnych z Kongresówki, nie ma tam najmniejszego ruchu wojskowego, ani żadnych widocznych a nadzwyczajnych przygotowań wojennych. Być może, że wszystko jest już tak przygotowane, iż tylko maszyny pchnąć potrzeba, by weszła w ruch.

Zbyt często zwracałem uwagę na grożące Austrii ze strony Moskwy niebezpieczeństwo, zbyt zresztą jest to niebezpieczeństwo dla każdego zdrowo omyślającego widoczne i zbyt wiele już o tem przyjaciele i nieprzyjaciele Austrii pisali, by warto było jeszcze czasu tracić nad tą kwestyą; jeżeli więc ponownie o tem niebezpieczeństwie wspominać, to jedynie dla tego, że obiegające ponownie, i to między wojskowymi, o bliskiej wojnie pogłoski nie mogą być bez ważnego jakiegos powodu. Przy tej sposobności muszę choć z niechęcią zaznaczyć, że podług relacyi osób przybywających z Królestwa, a osób wiarygodnych, upadli tam nasi od czasu zawarcia pokoju francusko-pruskiego mocno na duchu, zwątpili zupełnie o Austrii i przewidują bliskie przez Moskwę jej pokonanie, wierząc poczynają w zwycięstwo mrzonek panslawistycznych. Jakżeż pożądanymi dla Moskwy i panslawistów, coraz głośniejsi wśród nas odzywają się, były czynione przemówienia księcia Bismarcka w parlamencie niemieckim! Jakżeż dobrze, choć zapewne mimowoli, służą carowi ministrowie przedtacy i centraliści wiedeńscy, sprzeciwiający się uwzględnieniu życzeń Polaków w Galicyi! Istotnie, wszystko zdaje się sprzyjać Moskwie, która też wybornie z wszystkiego korzystać umie. Dodam jeszcze, że jak przyjeździ z Warszawy mówią, obiegają tam, choć nie znajdując wiary, pogłoski o jakichś koncesjach dla Kongresówki. Jeżeli wielu pogłoskom dają Polacy wiarę, to już tym o koncesjach dla nich pewnie nie wierzą. — Szerzenie jednak takich pogłosek nie jest bez celu.

Wspomniałem w jednej z dawniejszych korespondencji o krokach poczynionych przez tutejszą Izbę handlową i Radę miejską w celu zapobieżenia przeniesieniu dyrekcji kolei Czerniowieckiej ze Lwowa. Otóż wczoraj zdawał p. Smolka w Radzie miejskiej, która na jego ręce wysłała petycję do ministerstwa handlu i wojny, sprawę z poczynionych przez siebie w Wiedniu kroków, z czego dowiedzieliśmy się, że ministrowie uroczyście przyrzekli, że nie zezwola na to, by dyrekcja ruchu kolei Czerniowieckiej ze Lwowa przeniesiona została. — Usiłowania Rady miejskiej nie pozostaną więc bez skutku. Na wczorajszym także posiedzeniu Rady miejskiej, a na przedwczorajszym Izby handlowo-przemysłowej, uchwalono podać prośby do ministerstwa handlu, aby do koncesyi, która ma być udzieloną na przedsiębiorstwo kolei Lwowsko-Beskidzkiej, przywiązano warunek, by siedziba Rady nadzorczej i centralnej dyrekcji tej kolei była we Lwowie, a nie w Wiedniu, jak wszystkich dotychczasowych kolei krajowych. Krajowi bardzo wiele na tem zależy, by siedziba zarządów kolejowych i Rad nadzorczych była we Lwowie. W sejmie poruszano już tę kwestyą, bardzo ważne bowiem powody przemawiają przeciw takiemu centralizowaniu administracyi kolejowych w Wiedniu, na którego korzyść idzie znaczna część dodatków do podatków płaconych przez koleje, pozostało to jednak bez skutku; — dziś zaś, gdy chodzi o koncesyę na kolej nową, na kolej czysto-krajową, bo kolej ze Stryska do Stanisławowa i ze Lwowa do Stryska, a ztamtąd do granicy węgierskiej, nie ma nawet pozoru, któryby uzasadniał ustanowienie siedziby towarzystwa w Wiedniu. Pan Smolka zawiadomił Radę miejską, że z petyciami, które mają być poparte przez wydział krajowy i delegacyę naszą, spieszyć się należy, gdyż rząd, któremu bardzo wiele ze względów strategicznych na tem zależy, aby ta Galicya z Węgrami łącząca kolej jak najprędzej była gotową, wkrótce już ułożą warunki kon-

sy i rozpisze konkurs. Z ministrem handlu p. Schaeffele mówił już w tej mierze p. Smolka, stanowiąc jednako odpowiedź ani przyrzeczenia żadnego nie otrzymał. Sprawa jest tak dla kraju, jak i dla Lwowa, że względu na materjałach tak wielkiej wagi, że spodziewać się należy, iż i Izby handlowe krakowska i brodzka i wydział krajowy jak najusilniej Radę miejską i lwowską Izbę handlową poprze.

Mówiąc już o Radzie miejskiej, zaznaczyć należy, że p. Smolka, który, wróciwszy na święta do Lwowa, po raz pierwszy pojawił się wczoraj na posiedzeniu reprezentacyi miejskiej, oświadczył, że się szczerze cieszy, iż nieprzyjęciem wyboru pierwszego (nieważnego) przyczynił się do nowego wyboru prezydenta miasta, tak radośnie powitanego, i że co do deklaracyi p. Grota, złożonej po wyborze Dra Ziemiatkowskiego imieniem jego stronnictwa, oświadcza, iż jest Grotowi za to bardzo wdzięczny i że do tej deklaracyi przystępuje, bo jeżeli chodzi o dobro wspólne, o dobro miasta, poczuwa się zawsze do obowiązku solidarności i karność. Oczywiście, że to oświadczenie przyjęła Rada zgłębionymi oklaskami.

PRUSY.

* Berlin, 18 kwietnia. Cesarz pracował w niedzielę przed południem nasamprzód przez kilka godzin sam a później z nacelnikiem gabinetu cywilnego Willmowskim, po posłuchaniu udzielonemu generał-feldmarszałkowi Herwarth Bittenfeld, odbył raz wojenną, w której brał udział książę następca tronu, nacelnik sztabu jeneralnego armii hrabia Moltke, jenerałowie Podbielski i Tresckow i nacelnik wydziału dla spraw osobistych w ministerstwie wojny pułkownik Albedy, następnie słuchał referatów marszałka dworu hrabiego Pücklera i sekretarza stanu Thilego. Po południu wyjechała para królewska na przechadzkę a o godzinie 5 dany był w pałacu cesarskim obiad familijny, na który i książę Wilhelm badeński był zaproszony. Wieczorem odwiedził dwór częścią operę, częścią teatr królewski. — Wczoraj z rana przyjmował cesarz jenerał adjutanta Bonina, któremu polecono reprezentować cesarza na pogrzebie królowi szwedzkiej; po pożegnaniu się wyjechał jenerał Bonin niebawem do Sztokholmu. — Następnie miał posłuchanie przed wyjazdem swym do Wiednia austriacki feldmarszałek-porucznik książę Franciszek Schwarzbürg-Rudolstadt a później przyjmowani byli w obecności gubernatora Cansteina i komendanta miasta Stückerada jenerał Selchow, dowódca nadreńskiego pułku kirasjerów numer 8 podpułkownik hrabia Schmettow, dowódca nowomarchijskiego pułku dragonów numer 3 podpułkownik Debschütz, dowódca 1 hanowerskiego pułku dragonów numer 9 podpułkownik hrabia Dohna i rosyjski rotmistrz hrabia Berg, który podczas kampanii bawił w głównej kwatery i który później i przez księcia następcę tronu był przyjmowany. — Kapitan korwety hrabia Monts wręczył orderzy zmarłego swego ojca, jenerał-porucznika hrabiego Monts. — W południe referowali marszałek dworu hrabia Pückler, nacelnik gabinetu cywilnego Willmowsky, tajny radca dworu Bork, poczem cesarz konferował z ministrem handlu hrabią Izenplitzem i nacelnym prezesem prowincyi hanowerskiej, hrabią Ottonem na Stolbergu-Werngerode. Wieczorem przybył król z książętami na ucztę, jaką urządziły władze miejskie Berlina w nowym ratuszu na powitanie pierwszego niemieckiego parlamentu.

Prawdopodobnie już w tych dniach przedłożone zostanie parlamentowi prawo, orzekające połączenie Alzacyi i Lotaryngii z niemieckim państwem i określające podstawy dla stosunków nowych krajów koronnych. Wydział konstytucyjny rady związkowej nie przedłożył jeszcze wprawdzie swego sprawozdania, jednakże słychać, że prawo bez zmiany przyjętem zostanie przez radę związkową. U-unięcie pretensyi Bawaryi przez to w każdym razie ułatwionem zostało, że nowym prowincyom nadano nasamprzód formę krajów koronnych.

Jenerał komenderujący 4 korpusem armii, jenerał Alvensleben, ma być zamianowany jenerał-gubernatorem Berlina. Jeneralfeldmarszałek Herwarth-Bittenfeld, który początkowo na posadę tę był przeznaczony, pozostanie nad Renem.

Staats-Anzeiger ogłasza cesarski rozkaz gabinetowy z dnia 8 kwietnia r. b., dotyczący rozwiązania jenerał-gubernatorstw, ustanowionych w krajach do Związku północno-niemieckiego.

Posel Schulze i towarzysze (ze stronnictwa postępowego) złożyli następujący wniosek u laski marszałkowskiej parlamentu niemieckiego: Parlament zechce przyjąć następujący projekt do prawa: „Prawo, dotyczące zmiany artykułu 32 konstytucyi niemieckiego państwa My Wilhelm itd. § 1. Artykuł 32 konstytucyi niemieckiego państwa znosi się. W jego miejsce wchodzi § 2 obecnego prawa. § 2. Członkowie parlamentu pobierać będą z kasy związkowej kosztu podróży i dyety stosownie do prawa. Aż do wydania tego prawa wysokość tychże oznaczy prezydum Związku. Zrzeczenie się kosztów podróży i dyety nie jest dozwolone. Dan w Berlinie, 15 kwietnia 1871.”

Posel doktor Lucius (z Erfurtu), poparty przez posłów Kardoffa, hrabiego Bethusy-Huc, doktora Friedenthala, hrabiego Solms-Laubach i Behr-Schmoldowa (wszyscy ze stronnictwa „niemieckiego państwa”), wniósł następującą interpelacyę: „Niziej podpisani pozwalają sobie zapytać się, czy i jakie kroki poczynione zostały ze strony poczynionych władz państwa, ażeby znowu można było przesyłać paczki do niemieckich wojsk, znajdujących się we Francyi.”

Jak wiadomo, ofiarowało miasto Berlin księciu Bismarckowi i hrabiemu Moltkemu obywatelstwo honorowe. Na ostatnim posiedzeniu reprezentantów miasta odczytano odpowiedzi pomienionych panów, w których dziękują władzom miejskim za odznaczenie, jakie im się w udziale dostało. Książę Bismarck wspomina w piśmie swoim pomiędzy innymi, że tem przyjęciem miasto jest być obywatelstwem honorowym miasta Berlina, ponieważ od 50 lat większą część swego życia w najrozmaitszych fazach tego w mieście tem przepędził i rezydencya stała się dla niego faktycznie ojczyzną.

Jak słychać, oczekiwany tu jest komisarz rządu tureckiego, którego zadaniem będzie uprzywilejowanie sprawy rumuńskich kolei żelaznych.

Na dzisiejszym posiedzeniu plenarnym parlamentu niemieckiego oświadczył minister stanu w odpowiedzi na powyższą interpelacyę posła doktora Luciusa (z Erfurtu) i towarzyszy, że się jeszcze toczą rokowania władzy pocztowej o umozbienie przyjmowania puszcz do żołnierzy w Francyi stojących. Następnie zajmowała się izba rugami wyborczymi.

Liczbą członków pojedynczych frakcyi parlamentu wynosi podług co dopiero pojawionego się spisu frakcyi: 114 narodowo-liberalnych, 43 członków stronnictwa postępowego, 49 stronnictwa konserwatywnego, 57 członków centrum (katolików), 36 niemieckiego stronnictwa państwowego, 27 liberalnego stronnictwa państwowego,

13 Polaków. Spis obejmuje prócz tego 37 posłów, nie należących do żadnego stronnictwa; 7 mandatów jest opróżnionych.

Schlesische Ztg donosi, że rektor wrocławskiego uniwersytetu, profesor doktor Stobbe, uprasza ministerstwo wojny, ażeby tym jednorocznym ochotnikom, którzy jako słuchacze tamtejszej wyższej szkoły zapisani a obecnie znajdują się przy uruchomionych oddziałach wojska we Francyi, pozwolono z oddziałów pułków wystąpić i wstąpić do jednego z batalionów kompletowych, stojących załoga w Wroclawiu. Jak słychać, wniosek, ten przyjęty został, o ile się tyczy studentów, służących w pułkach liniowych, natomiast przy oddziałach gwardyi służący mają jeszcze tymczasowo w nich pozostać, ażeby mogli w swoim czasie wziąć udział w wejściu uroczystym do Berlina.

Były posel profesor doktor Michelis z Braunsburga czytać będzie, jak donosi Koelnische Ztg, prelekeye w znaczniejszych miastach nadreńskich o obecnym stanie kwestyi nieomylności w niemieckiej ojczyźnie i o widokach na przyszłość. Pierwsza prelekeya doktora Michelisa odbędzie się w Kolonii, i to już w krótkim czasie.

Jak donosi w Augsburgu wychodząca Allgemeine Ztg, krąży pogłoska w Monachium, jakoby tamtejszy arcybiskup zamierzał godność swą złożyć.

Dnia 11 kwietnia wydarzyło się w bliskości Metz nowe nieszczęście na kolei żelaznej. Pociąg z jeńcami francuskimi, eskortowany przez landwerzystów, napotkał na kolei do Thionville na kilka próżnych wagonów towarowych stojących na szynach. Znaczna liczba wagonów pociągu została całkiem zdruzgotana a około 20 landwerzystów i tyluż jeńców francuskich odniosła po części ciężkie po części lekkie rany. Z 10 lżej pokaleczonych landwerzystów przywieziono już do Kolonii. Z jeńców uciekło podobno przy ogólnym zamieszaniu około pięćdziesięciu.

* Otrzymałmy z Berlina ciekawy dokument, który jako dodatek do znanych mów naszych posłów w sejmie podajemy czytelnikom naszym w streszczeniu. Jest nim „Petycja do „pierwszego niemieckiego sejmiku“ „nowego niemieckiego państwa“, dotycząca wyłączenia z niemieckiego państwa nieniemieckich ziem pruskiej monarchii“, napisana przez pana Leonharda Benecke, ekonomistę, zamieszkałego w Berlinie (Linden Str. 104).

Petycja rozpada się na dwie części, z których pierwsza zawiera wniosek co do ziem polskich, druga co do północnego Szlezwigu, i brzmi w pierwszej dosłownie, jak następuje:

„Ponieważ „pierwszy niemiecki sejm“ „nowego niemieckiego państwa“ przy obradach i głosowaniu nad paragrafem 1 niemieckiej konstytucyi traktującym o granicach niemieckiego państwa, wykreślił nie tylko przeciw prawu historycznemu i przeciw zasadzie narodowości, której początek swój i prawo bytu jedynie zawdzięcza i zawiązać będzie, ale także przeciw interesom Niemiec, przeto uważam sobie, jako Niemiec, za obowiązek przedłożyć niniejszą moją petycyę raz jako protest przeciw zapadłym uchwałom, powtóre jako wniosek o ich zmianę.

„W tej myśli wnoszę: opierając się na prawie historycznym i na zasadzie narodowości; opierając się dalej na uznanem prawie narodów stanowienia o sobie; opierając się wreszcie na niemieckim poczuciu sprawiedliwości i zdrowej logice, o bezwarunkowe wyłączenie ziem polskich pruskiej monarchii z Niemiec.”

Uzasadnienie powyższego wniosku, który równobrzmiący jest niemal z znanym wnioskiem naszych posłów, dzieli autor na pięć działów, aby motywa dla każdego były jasne i zrozumiałe. Panu Benecke nie tajemnie jest wprawdzie, że dziś najoczywistsze prawdy i najświętsze prawa upadają nieraz musząc przed siłą interesu, przeciw sędzi, że za wnioskiem jego tak gorąco przemawiają: prawo, zdrowy rozsądek, zasada narodowości, względy wewnętrznej i zewnętrznej polityki, iż umotyowanie jego powinno znaleźć uwzględnienie.

Zdaniem wnioskodawcy dość wejrzeć w historią i geografiją, by się przekonać o niezbitym prawie ziem polskich tworzenia odrębnej całości. Uznał to już kongres narodów a uchwałę jego należy uszanować. Przecież nawet prosta konsekwencya sprzeciwia się włączeniu owych ziem do Niemiec. Król pruski wydając na dniu 18 stycznia 1871 r. odezwę jako cesarz niemiecki do niemieckiego ludu, nazwał ją „odezwą o założeniu „nowego“ niemieckiego państwa.“ Ztąd wypływa naturalnym wynikiem rzeczy, że ponieważ państwo ma być „niemieckie“, w którym to wyrazie uznana jest zasada narodowości i wskazane granice, przeto należałoby dotąd mogły tylko żywoły „niemieckie“ bez żadnej obcej przymieszki; że zaś państwo ma być zarazem „nowe“, przeto widoczna, iż cesarz chciał raz przypomnieć, że dawniej istniało inne państwo niemieckie, powtóre, że granice „nowego“ będą inne niż owego „dawnego“, po-trzebie, zawiera wyraz „nowe“ obietnicę, iż to państwo omdłodzone będzie godniejszem, sprawliwsiem i lepszem od swęj poprzednicki a tami samem nie będzie gwałtem pochłaniany obcych narodowości i krajów. Gdy by bowiem miało być inaczej, w takim razie należałoby nowemu państwu dać nazwę „środkowo europejskiego cesarstwa“, do którego mogłaby dowolnie wciąć Polaków, Litwinów, Kaszubów, Czechów, Duńczyków, Belgów itd. Wtedy i petycyę pana Benecke byłaby bezpodstawną; skoro przecież państwo ma być „niemieckie“, więc wszelkie aneksye są raz na zawsze wykluczone.

„My Niemcy — powiada szanowny wnioskodawca — szczerzy się przed innymi narodami naszą wielką miłością sprawiedliwości, śpiewamy o niemieckiej wierności, wynosimy nasz zdrowy rozsądek, wskazując z dumą na naszych wielkich myślicieli wszelkich epok; otóż dowiedźmy teraz w tej sprawie rozumem, że owi myśliciele nie bez korzyści dla nas żyli na świecie; usprawiedliwimy dumę rozsądkiem, by nas nie spotkał zarzut czelności, czyniony przez nas Francuzom. A przecież żaden Francuz nie był tyle czelnym, by zaprzeczać, że Alzacya i Lotaryngia nie należały do Niemiec, ale odrywali się tylko na ich prawne nabycie, czego my nie przyznaliśmy, ponieważ Francya te kraje zdobyła.”

Pan Benecke wskazuje, że nawet „dawnie“ państwo niemieckie wykluczało z swego obrotu nieniemieckie posiadłości książąt niemieckich, że zatem byłoby niesprawiedliwością i niekonsekwencyą, gdyby „nowe“ wypierało się tej szlachetnej zasady ku własnemu potępieniu w obec Europy. „Jeśli chcemy cieszyć się poważaniem i pokojem na wewnątrz i na zewnątrz i być w obu kierunkach silnymi, działajmy rozumnie i konsekwentnie; to jest sprawiedliwość, to sumienie!”

Już w roku 1866, tworząc „Północno-niemiecki Związek“, uznał rząd pruski zasadę narodowości, choć w zastosowaniu jej do państwa miał wolniejsze ręce, gdyż nazwa „Związek“ otwierała pole szerokie co do

granic zewnętrznych i wewnętrznej organizacyi. Przecież skoro w r. 1870 i 71 sięgnął rząd pruski po Alzacyę i Lotaryngiją, opierając się na zasadzie narodowości, ustala dlań raz na zawsze wolność anektowania, bo podstawą i hasłem jego polityki stała się owasasada, która zarazem stawia szranki samowoli i nakłada więzy zaborczości. Należało zatem dobrze namyślić się rządowi, zanim wywisł ten sztandar; dziś bowiem obowiązkiem jest narodu czuwać, by go rząd nie zwinął. „Naród, który oddaje rządowi napowrót uznanie przez siebie zasadę, zrzeka się sam wszystkich swoich praw i zdolności życia samodzielnego w kole narodów.”

Lecz nie tylko rząd ale i naród uznał zasadę narodowości, żądając zwrotu Alzacyi i Lotaryngii, jak ziem dawniej niemieckich. W tym sensie przemawiały do niemieckich, w tej myśli napisana była petycyja berlińska magistratu do króla Wilhelma, opatrzona tysiącami podpisów z całych Niemiec.

Skoro zatem i król pruski a dzisiejszy cesarz niemiecki i inni książęta niemieccy i cały naród uznają zasadę narodowości, przeto obowiązkiem jest sejmikowi złożonego z reprezentantów narodu, utrzymać ją w pełnej i zastosowywać względem innych ludów. Wszakże cesarz wyraźnie wspominał w mowie tronowej „o potęgach“ — zarówno jak o — „słabościach“, a większość sejmiku, przestrzegana przez niemieckie przed niebezpiecznymi konsekwencyami zasady narodowości, mimo to z całą samowiedzą przyjęła ją i uznała za własną. Sejmikowi przecież niepomny na to, gwałtem chce frakcyę polską przechrześć na Niemców, chociaż Polacy, nie biorąc udziału w adresie niemieckim do niemieckiego cesarza, po wieczne czasy zadokumentowali publicznie, że nie są Niemcami.

Prawda, że w ziemiach polskich mieszkają także Polacy, Niemcy, których wniosek chce wykluczyć od Niemiec, ale nie należy zapominać, że i w Alzacyi i Lotaryngii pełnią jest Francuzów a nawet mieszkający pochodzenia niemieckiego tak sfrancuziali, iż dopiero pocieszać się trzeba, iż dzieją, że „przy pierści matki Germanii wnet utracą swą przodkowską i staną się łagodnymi, dobrymi Niemcami.“ Zresztą nie sąż pocić się zbyt troszczyć o tę garstkę Niemców w ziemiach polskich? Posłzi oni tam, a między niemiś nawet brat pana Benecke, bynajmniej nie dla szczerzania „kultury“, ale dla lepszego bytu a wnioskodawca zaręcza, że im więcej na myśli zasada: „ubi bene ibi patria“, „niz pamięć niemieckiej ojczyzny. Niemcy, którzy opuszczają dla chleba własną ziemię, sami siate nieomylności wyparli i nie warto o nich się troszczyć. Wszakże powrót do kraju stoi im zawsze otworem!”

Ziemie polskie nie należą do Niemiec ale do Prus, niechaj więc przy nich pozostaną a król pruski niechaj, w nich panuje; ale naród niemiecki nie ma prawa narzucać im swego panowania, jeśli chce, by go szanowano i by wewnątrz był w pokoju. Obec żywoły szanują się jedną i zakładającą zgodę, więc zaraz z początku należy je oddzielić od pierwiastku czysto niemieckiego. Frakcyja polska w sejmie jest wprawdzie nieliczną, ale mimo to zamaca harmoniją ogólną, manifestując się przy każdej sposobności jako obca. Nie wszystko pojednawszy, „nowem“ państwie jak z płatką i nieraz w sejmie zdarzyć się może, że garstka polskich głosów zawyższy w krytycznych dla rządu chwilach na szali opozycyi. A gdyby Polacy kiedyś odwołali się do zasady narodowości, czyżby mieli niesłusznosc i czyżby uczynili coś innego, jak Niemcy w r. 1812 i 1870? P. Benecke zapamięta, że pytaniem tem bynajmniej nie chce narodzić praw korony pruskiej, dla której pragnie zachować trzymanie w posiadaniu ziem polskich. Przecież wskazuje na możliwość podobnego wypadku a wówczas przypomina, że Niemcy byłoby zobowiązane wystąpić w obronę nie Prus, by posiadłości ich polskie pozostały niezaręknione.

Niemcy uważają zawsze Polaków za swych nieprzyjaciół i to, zdaniem pana Benecke, raz, że widzą w nich ludzi obcych sobie a powtóre, że poczuwają się do wolności względem nich. Wzajemna podejrzliwość zmusza do rząd pruski do utrzymywania w ziemiach polskich nieprzyjacielskiej policyi. Chciałaby Niemcy dla tego ani nie wktować Polaków, by w ziemiach polskich organizować policyę niemiecką i niemiecki pieniądz wydawać na opłacanie germanizatorskich agentów? Lub może przebiegną nawracać i szerzyć w nich cywilizacyę na wzór krzyżackiego Zakonu? Ależ Niemcy dość mają do czynienia w własnym kraju, „gdzie religia spada niżej ze stopy a cywilizacya nie wiele się nad zero podniosła.“ P. Benecke więc i ze względów polityki wewnętrznej radzi, aby się pozbyć Niemcom 4 1/2 miliona Polaków, przez co w Niemcy nie tylko nie poniosą uszczerbku ale zarobią i na jednolitości i na szacunku u innych narodów.

Niemniej i względy na politykę zagraniczną zniechęcają pana Benecke do głosowania za wyłączeniem ziem polskich z Niemiec. Nowe państwo musiałoby bowiem gwarantować Prusom te posiadłości a w razie potrzeby nawet krew przelewać o Polaków, którzy dziś przelewali ją za Niemcy. Mówiono w sejmie o potrzebie silnych granic naturalnych, ale ani Prusy, ani Polacy przedstawiają. Najbliższą granicą Niemiec będzie zasada narodowości, wypisana na ich sztandarze.

„Zapytacie może — kończy p. Benecke — gdzie jest mocarstwo, które mogło wypowiedzieć Niemcom wojnę o Polaków? Otóż popatrzcie tylko na ten kraj słowiański, który znowu w całej pełni się rozwija, przyczem obejtna całkiem, czy z wschodu czy z południa, wybuchnie jako kwestya otwarta, gdyż zawsze będzie dość silny, by podjąć z Niemcami walkę. Może i w przyszłości pomoże nam piosenka, dajmy na to: „Die Wacht am Rhein“, którą potrzeba tylko stworzyć i kazano zaśpiewać.“ Żyjemy przecież w czasach przeobrażenia a nawet zwycięzcy sobie ich i wywołaliśmy je, a więc i ich także nie ujdziemy; zatem przystąpmy z otuchą, bez uprzedzenia i bez przesadzonych czci dla powodzenia i korzystania zeń z rozumem, sprawiedliwością i miłością i dla tego polecam wój pokorny wniosek Waszym obratorem i przyjęciu z zapewnieniem, że wypłynął z czystego niemieckiego poczucia, gdyż byłem zawsze i po dziś dzień jestem dobrym Niemcem.”

Otóż treść petycyi pana Benecke, o ile dotyczy Polaków. W drugiej części żąda wnioskodawca, by północny Szlezwig, o którego narodowości niemieckiej nie wet mocarstwa zawierające w r. 1866 traktat pragnęły powatpiwały i dla tego w artykule V tegoż traktatu wyraźnie zastrzegły, iżby mieszkańcy północnego Szlezwigu sami z wszelką swobodą tę kwestyę rozstrzygnęli — by zatem Szlezwig tak długo był wyłączony z Niemiec, dopóki kwestya, czy niemiecki, czy duński, w myś traktatu nie będzie rozwiązana.

Mniemamy, że tak Polacy, jak mieszkańcy północnego Szlezwigu będą wdzięczni panu Leonhardowi Benecke za jego równie słuszną, jak trafnie uzasadnioną petycyę, jakkolwiek nie można się ludzi, by znalazł w sejmie niemieckim uwzględnienie, na które tórn bardziej zasługuje, że pochodzi od Niemca dobre życzenie własnej Ojczyzny.

